

Spokojny dom

Poranek

Otworzyłem oczy.

Leżę sobie w łódeczku. Mamusia i tatuś chyba jeszcze śpią. Jest bardzo cichutko. Słoneczko zaczyna zaglądać do pokoju. Widzę, jak żaluzje rzucają cień na ścianę obok mojego łódeczka.

Lubię tak leżeć po przebudzeniu. Za oknem mamy duże drzewo, które daje cień. Razem z żaluzjami rzuca delikatne światło i śmieszne kształty na ścianę. W powietrzu unoszą się takie małe drobinki. Jest pięknie i spokojnie. Nie płaczę, jak tylko otworzę oczka, bo wiem, że mamusia i tatuś są w pokoju obok i kiedy tylko usłyszą, że się obudziłem, to przyjdą wziąć mnie na ręce i utulić. Mama najpewniej wejdzie do pokoju z uśmiechem i powie coś na powitanie.

Koło mnie leży biały miś. Ma duże i wystające oczy, wielką, zieloną wstążkę i zawsze rano dzięki niemu nie razi mnie słońko. Czasami udaje mi się go złapać za te ogromne oczy, choć często spada wtedy na moją buzię. Jego oczy są bardzo twarde. Lubię też z nim rozmawiać, tak jak mamusia rozmawia z tatusiem.

Zawsze, kiedy zaczynam do niego gaworzyć, otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi uśmiechnięta mama i tak samo szczęśliwy tata. Biorą mnie na ręce i tulą bardzo czule.

Wiem, że to będzie kolejny piękny i ciekawy dzień.

Urodziny

Dziś są moje dwudzieste drugie urodziny.

Telefon nie przestaje dzwonić. Od rana dostaję mnóstwo życzeń. Zaczęłam się zastanawiać, o czym tak naprawdę marzę? Co jest mi potrzebne, żeby być w pełni szczęśliwą?

I kiedy przypominam sobie mój rodzinny dom – wiem. Chcę taką rodzinę stworzyć z moim mężem. Chcę, żeby moje dzieci, myjąc rano zęby, słyszały, jak krzątam się po kuchni, przygotowując śniadanie, żeby po ciężkim dniu w szkole wracały do domu, w którym czekają mama i tata, a one mogą wszystko opowiedzieć i schować się w ich ramionach przed całym światem. Chcę, żeby moje dzieci lubiły spędzać czas z rodzicami, bo będę ich słuchać, kiedy będą mówiły, co mają ochotę robić. Chcę, żebyśmy o wszystkim rozmawiali. Żeby moje dzieci mi ufały i przychodziły do mnie z każdym problemem. Chcę dać im przestrzeń i zaufanie. Nauczyć dobra i bycia miłym. Nie narzucać niczego, a pokazywać, jakie drogi są do wyboru. Chcę być otwarta na ich pomysły i słuchać, kiedy się ze mną nie zgadzają. Tworzyć z nimi ciepłą, przyjacielską

relację. Dać im taki spokój, jaki ja miałam, kiedy byłam malutkim dzieckiem i dorastającą dziewczyną.

Wrócił mój mąż. Opowiem mu o moich urodzinowych życzeniach. I zadzwonię do rodziców.

Podziękuję im za takie dzieciństwo.

Mieć dokąd wrócić...

Obudziłem się na ogromnym kacu. Rozglądam się dookoła. Kilka zbitych lufek, pustych puszek i ten niesamowity smród. Nie wiem nawet, jak go opisać. Nie wiem, co to może być. Nie pamiętam nawet, kto był tutaj w nocy. W ustach mam okropny posmak, trochę kręci mi się w głowie.

Obok mnie leży jakaś dziewczyna. Nie wiem, co się działo, nie wiem, skąd ona się tu wzięła. Leży na brzuchu, a jej ciemne, długie włosy zakrywają prawie całe plecy. Nogi i pośladki ma przykryte jakimś kocem.

Na stole w oczy rzuca mi się coś żółtego. Indeks. No tak, wczoraj miałem egzamin. Sprawdzam ocenę. Język angielski – dobry, wychowanie fizyczne z elementami samoobrony – celujący. Uśmiecham się pod nosem, rozglądam, ale nie ma nikogo, z kim mogę się cieszyć.

A może ktoś był? Przecież ta „impreza” musiała się odbyć z jakiegoś powodu.

Siadam na łóżku i zauważam, że dziewczyna się budzi. Może powiem jej, że zdałem. W dodatku śpiewająco! Na samą myśl o tym śmieję się do siebie pod nosem. Wygląda na wystraszoną. Nie ma na sobie ubrań i chyba nie może ich zlokalizować. Rzucam krótkie i głupie „cześć”, daję jej moją bluzę i pytam, czy zamówić taksówkę. Przytakuje. Dzwonię, wkrótce pojawia się taryfa, dziewczyna w swoich spodniach i mojej bluzie odjeżdża. Nie znam jej imienia i raczej nigdy go nie poznam.

Siadam na łóżku, otwieram wszystkie okna i zaczynam ryczeć. Ze złości. Nie chciałem takiego życia. Nie chcę tej speluny, nie chcę widzieć rano takich dziewczyn (była piękna, ale też wystraszona, skacowana, a może nawet jeszcze pijana).

Pakuję rzeczy, zaglądam na górę do właściciela, informując go, że muszę się wyprowadzić. Właściwie chyba się ucieszył. Wsiadam do auta i jadę. Jestem w domu. Mama o nic nie pyta. Mówi, że mój pokój czeka, a po południu przejrzymy oferty mieszkań do wynajęcia. Idzie robić obiad.

Przychodzi do mnie tata, robi herbatę (ciągle mają mój ulubiony kubek – żółty z wielkim psem na środku) i pyta, czy w pracy w porządku. Tak, na szczęście pracę udało mi się zachować. Pracuję z młodzieżą, która rozpoczynała swoje życie w poprawczaku. Chciałbym w tej pracy zostać jak najdłużej.

Mama przynosi mój ulubiony truskawkowy koktajl i pyta: „I jak? Dobry? Celujący?”. Pamiętali. I wiedzieli, że nie zawalę. Podaję im indeks, siadam w fotelu, biorę łyk koktajlu i znów czuję się jak dziecko. Mama okrywa mnie kocem i całuje w głowę.

Jestem spokojny.

Wiem, że wrócę na swoje tory i wszystko będzie dobrze. Mam, Tato, dziękuję za spokojny dom.

Dziękuję za spokój

Tata odszedł, gdy miałam sześć lat. Mimo tego mam z nim sporo wspomnień. Pamiętam głównie, jak dwanaście lat temu cieszyłam się, kiedy pakował swoje rzeczy.

Każdy z nas był nadzwyczaj spokojny. On wiedział, że nie jest jeszcze gotowy do roli ojca, a my wiedziałyśmy, że nieprędko będzie. Lubił imprezować, palić, wypić kilka piw. Zapominał o domowych obowiązkach. Zapominał, że ma córkę i żonę. Pamiętam, jak nie przychodził na moje przedstawienia szkolne, a później widziałam go w parku z kolegami. Pamiętam, gdy chodziliśmy razem na plac zabaw, a on nie słuchał, nie patrzył, jak się huśtam. Zawsze wpatrzony w telefon lub zajęty rozmową z kimś innym i niezwracający uwagi na moje wołanie, prośby, płacze.

Rozstaliśmy się bez awantur. Od tego dnia ja i mama miałyśmy spokojny dom. A ja miałam szczęśliwe dzieciństwo. Mama była moją najlepszą przyjaciółką. Ufałam jej, a ona mnie. Mówiliśmy sobie o wszystkim, wszystko robiliśmy razem.

Mama uwielbia gotować. To zawsze ją bardzo odpręża. Gotowałyśmy razem każdego wieczoru. Oglądałyśmy moje ukochane, bardzo stare filmy i zjadałyśmy pyszne, wspólnie przygotowane

dania. Opowiadałyśmy sobie o trudach i sukcesach całego dnia. Wtulona w nią, czułam niesamowite ciepło i spokój. Byłyśmy niezwykle blisko, ale każda miała też swoją przestrzeń. Każdego dnia byłam uśmiechnięta. I spokojna.